

Wspólną i rzetelną pracą najlepiej czcimy Jubileusz naszej Ojczyzny!

GŁOS ŚWIDNIKA



ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO

Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego

„PZL — ŚWIDNIK”

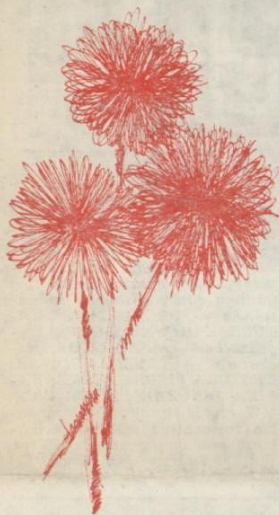
ODZNACZONEJ ORDEREM SZTANDARU PRACY II KLASY

Nr 19(525)

20 lipca 1979 r.

Cena 1 zł

Dziś w numerze: 35 lat Polski Ludowej, Budownictwo mieszkaniowe, Polmo FSC



Tempo produkcji nie słabnie

Przed lipcowym świętem w reporterskim rekonesansie odwiedziliśmy Zakład Nr 3 — Polmo FSC w Świdniku. Wstępnych informacji o pracy załogi udzielił nam główny technolog inż. Kazimierz Solpa.

„Z trudnościami powstałymi w początkach bieżącego roku — powiedział — uporał się ostatecznie w maju. W chwili obecnej tempo produkcji nie słabnie. Zarówno opóźnienie do samochodów dostawczych Zuko wszystkich typów jak również siodełka motocyklowe i wązki elektryczne dla WSK w Świdniku wykonujemy w żądanych ilościach. Czyż

lipcowy przebiega pod hasłem „O wyższą jakość i efektywność produkcji”.

Szerzej o pracy ludzi zatrudnionych w poszczególnych działach produkcji opowiedziała nam starszy mistrz HENRYKA SI-TARCZYK, długoletnia pracownica tego zakładu. A oto jej słowa:

(Dokończenie na str. 2)

POMNIK BOLESŁAWA BIERUTA

Jednym z członków brygady, która w początkach czerwca oddoligowana została do wznoszenia pomnika Bolesława Bieruta jest człowiek o „złoty rękach” — Stefan Mościcki, blacharz z

wydziału obróbki plastycznej. Z nim właśnie jako budowniczym historycznego obiektu postanowiliśmy przeprowadzić krótką rozmowę.

„Proponuję pracę przy wznoszeniu pomnika otrzymałem od kierownika mojego wydziału inż. Franciszka Chrostka. Początkowo miałem mieszane uczucia — podjął się czy nie, tej zaszczytnej i odpowiedzialnej pracy, lecz ambicja zawodowa i świadomość, że jednak potrafię coś zrobić i dokonać sprawy, że pierwszego dnia pojechałem wraz z innymi do Lublina. U nas w zakładzie z wielkim zapalem przystąpiono do realizacji tego celu. Gdy byliśmy w komplecie, spoglądając po innych uświadomiłem sobie, że przecież to starzy fachowcy, a więc wstydu naszej fabryce nie przyniesiemy. Staraliśmy się wszyscy, by od pierwszych dni naszej pracy mówiono o nas jak najlepiej. Ja jako blacharz przy budowie pomnika jestem bardzo przydatny. Niektórzy może zdziwią fakt, że przy jego budowie

(Dokończenie na str. 2)

BUDOWNICTWO MIESZKANIOWE

Czy finisz będzie skuteczny?

Jeszcze nie tak dawno w miejsca, gdzie obecnie wznoszą się nowe budynki osiedli mieszkaniowych, chodziliśmy na spacer za miasto. Tam, gdzie cztery czy pięć lat temu było morze zieleni — dzisiaj na wyasfaltowanych (niestety) placach bawią się dzieci i tętni życie w nowoczesnych, funkcjonalnych mieszkaniach. W Osiedlu Lotniczym, które tak zmieniło wygląd miasta od strony południowej w listopadzie zasiedlony zostanie ostatni budynek a już od dawna trwają prace przy wznoszeniu osiedla Sławińskiego - Wschód. Ogromna to dynamika i rozmach budownictwa; konieczny i niezbędny bo potrzeby w tym zakresie są jeszcze duże.



Fragment nowego osiedla mieszkaniowego.

fot. E. Lipko

Bieżąca pięciolatka dla budownictwa mieszkaniowego zakłada 66 proc. wzrostu ilości oddawanych mieszkań w stosunku do pięciolatki minionej. Ogółem w ciągu 5 lat przekaże się w Świdniku do zasiedlenia 2435 nowych mieszkań będących dla 2435 rodzin zaspokojeniem jednej z podstawowych potrzeb życiowych lub radykalną poprawą dotych-

czasowych warunków mieszkaniowych.

W ciągu drugiej połowy lat siedemdziesiątych nastąpiła zasadnicza zmiana na lepsze w normatywie mieszkaniowej i standardzie przekazywanych mieszkań np. mieszkania M-3 zasiedlone w 1975 r. z powierzchnią

(Dokończenie na str. 2)

ŚWIDNICKIE SYLWETKI

Zofia Górówna

W Świdniku, mieście jeszcze bardzo młodym, żyje i pracuje (nie zawsze już czynnie zawodowo) wiele osób, które tworzyły zęby młodego, socjalistycznego miasta. To ich postawy i praca w niemalym stopniu zdecydowały o dzisiejszym jakże innym od tego sprzed 25 laty obliczu miasta.

Do ludzi mających duży wpływ na życie kulturalne Świdnika należy dzisiaj już emerytka — Zofia Górówna.

„Rozpoczęłam pracę w zawodzie nauczycielki w 1930 roku. Były czasy, kiedy nikt zawodowo nie zajmował się sprawami kultury. Wszystko zależało od ludzi dobrej woli, którzy mieli zamiłowanie do pracy społecznej, trochę zdolności i kosztem wyrzeczenia się własnych przyjemności poświęcali swój czas społeczeństwu.

W szkole w Przeczycach p. Zawiercie było nas dwoje: żonaty i chory na płucach 28-letni kierownik i ja 20-letnia nauczycielka. Najpierw pociągnęła mnie młodość. Było tam Kółko Młodzieży Wiejskiej „Siew”, któremu przewodniczył chłopak po czterech klasach szkoły podstawowej. Mnie wybrano zastępcą przewo-

dniczącą. Zebrania odbywały się co niedzielę po południu. Na zebraniach w porządku dziennym zawsze był „kwadrans literacki”. Jedyną rozrywką na wsi w tych czasach była zabawa strażacka na prowizorycznej sali i picie wódki lub bufećki, na zapleczu sklepu lub w domach prywatnych. Zaczęłam więc organizować zabawy bezalkoholowe dla Kółka Młodzieży Wiejskiej z przyjęciem zrobionym przez dziewczęta pod moim kierunkiem. Uczyły się wypiekać ciasto, robić ładne kanapki. Później zorganizowaliśmy zespół teatru amatorskiego, który wystawiał ludowe sztuki, czerpane z wydawnictwa

(Dokończenie na str. 2)

Nasz komentarz

21 lipca 1944 r. w Chełmie siły demokratyczne utworzyły Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego — rząd ludowy działający pod zwierzchnictwem Krajowej Rady Narodowej, który już następnego dnia wydał historyczny w dziejach naszego państwa i narodu dokument — manifest skierowany do rodaków w kraju i na obczyźnie zapowiadający przeprowadzenie szeregu istotnych reform społeczno-gospodarczych

cydująca walka różnych ugrupowań politycznych o przyszły kształt Rzeczypospolitej. Jak skomplikowana była wówczas sytuacja i jak utrwalała się władza ludu pracującego niech zobrazują niektóre wydarzenia z pamiętnego 1944 r. w stolicy naszego regionu.

25 lipca 1944 r. nazajutrz po kapitulacji garnizonu niemieckiego w Lublinie delegat okręgowy rządu na emigracji opublikował tzw.

35 lat Polski Ludowej

i budowę nowego sprawiedliwego ustroju. Jakkolwiek program tych przeobrażeń zgodny był z najgorętszymi pragnieniami podstawowych mas społeczeństwa — chłopów i robotników droga do jego realizacji nie należała do łatwych. 35 lat temu na wyzwolenym przez wojska radzieckie i I Armii gen. Z. Berlinga przy pomocy formacji podziemnych południowo-wschodnim skrajku Polski rozpoczęła się de-

„Obwieszczenie urzędowe” zawiadniające o objęciu władzy w mieście i na terenie województwa. Oddziały Armii Krajowej obsadziły wiele budynków państwowych. Dzień później członek PPS — WRN został mianowany prezydentem grodu. Pośpiech w ujawnieniu się władz cywilnych obozu londyńskiego wynikał z jego generalnych założeń taktycznych — wy-

(Dokończenie na str. 3)



W tym chełmskim gmachu w dniach od 21 do 30 lipca 1944 roku miał swoją siedzibę Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego. fot. J. Tarajko

(Dokończenie ze str. 1)

„Teatr Ludowy” w Krakowie. Z dochodów z przedstawień zakupiliśmy książki do biblioteki Kola Młodzieży Wiejskiej, które były chętnie czytane i organizowaliśmy wycieczki krajoznawcze do Krakowa, Wieliczki, Ojcowa itp. Z czasem powstał zespół tańca ludowego (56 osób), który kontynuował tradycje miejscowe i uczył się polskich tańców ludowych. Były to pierwsze zespoły w okolicy. Własnymi siłami organizowaliśmy wszystkie obchody świąt państwowych i ludowych. W 1934 r. była wielka powódź w Małopolsce. Postanowiliśmy zrobić w swojej wsi dożynki a dochód przeznaczyliśmy dla powodźnian.

W 1935 roku przeniesiono mnie do wsi Zelisławice. Tu przystąpiłam już z kilkuletnim doświadczeniem. Założyłam młodzieżowy zespół teatralny i taneczny, które rozwijały się błyskawicznie. Próby odbywały się w klasie szkolnej lub w remizie strażackiej nie opalanej w zimie. Mimo to w czasie jesiennym i zimowym zawsze przygotowywałam repertuar na wszystkie państwowe święta. W lecie można było tylko wykończyć bo lato to dla rolników w owych czasach praca od świtu do nocy. W owym czasie już starsi pozostawiali młodemu i zaproszono mnie do objęcia funkcji w Kole Gospodyń Wiejskich i Kółku Rolniczym oraz

powiat Zawiercie na wojewódzkich dożynkach, bo organizując u siebie co roku „święto zbiorów” i „dożynki” — miały w tych sprawach doświadczenie. Na 1939 r. byliśmy wytypowani na dożynki ogólnopolskie do Spawy, ale wojna plany pokrzyżowała.

W czasie wojny od 1944 roku znowu pracowałam w Przeczycach, bo to była wieś rodzinna mojego męża i tam łatwiej nam było przetrwać lata głodu wojny. O pracy artystycznej trzeba było zapomnieć. Niemcy nie pozwolili nawet na głośne śpiewanie polskiej piosenki. Szkoły uczyły tylko czytać i pisać bez podręczników. Jeden egzemplarz własny miał tylko nauczyciel. Szkoła zbierała żelazo, kości, papier, smatki i ziota lecznicze, które Niemcy ekonomiści skru-

Zofia Górówna

pulnie ze szkoły zabierali. Dzieci przyjmowano do szkoły od 10 lat do 1 klasy, bo to był obszar tzw. „Rzeszy”. Groził analfabetyzm. Zorganizowałam wówczas z narażeniem życia „tajne nauczanie” w zakresie szkoły podstawowej. Dzieci, to wspaniali konspiratorzy. Nosili zeszyty pod kapturką na piersiach. Tajne zespoły trwały do stycznia 1945 r. czyli do ofensywy wyzwolenie.

Po wyzwoleniu uciskana ludność polska gąrdła się do kultury i oświaty żywotowo. Wiesz bez elektryczności, spalona szkoła — to trudno. Szkołę wybudowaliśmy z wiórkowo-cementowych płyt barakowych poniemieckich — bez okien i drzwi, bo je rozkradziono do zniszczonych domów prywatnych. Szarwark pieszy i konny obiegł wieś kilkakrotnie. W roku 1946 szkoła — barak był gotowy i służył dzieciom i młodzieży. Ile kosztował trud i pracy — nikt nie liczył, wolność dodawała skrzydeł. Zespoły artystyczne działały znów regularnie. Ponieważ wytypowano naszą wieś Przeczycę do reprezentowania powiatu Zawiercie na pierwszych w wolnej Polsce dożynkach w Opolu nad Odrą, harowaliśmy jak przystoiwości woły. Próby grup zniewnych odbywały się na pastwisku przy świetle kieszki, ale program był taki, że sam prezydent Bolesław Bierut osobiście dziękował mnie i mojej grupie.

W 1947 r. zostałam służbowo przeniesiona do Poreby k/Zawiercia gdyż tam pracował mój mąż. Tam była szkoła ośmioklasowa, grono nauczycielskie liczone, ale społeczników niewielu.

Objęłam opiekę nad szkolnym teatrem. Ponadto wybrano mnie radną gminną i powierzono opiekę nad sprawami kultury. Byłam również przewodniczącą Kola Gospodyń Wiejskich i tam założyłam pierwszą w Polsce „Samopomoc Chłopską” prowadzoną przez kobiety.

W 1952 roku mąż pani Górówny został służbowo przeniesiony do Świdnika. Pani Zofia mimo przerwania pracy zawodowej nie zaprzestała pracy społecznej. W tym okresie jej działalność koncentrowała się na pracy w komitetach rodzicielskich przedszkola, szkoły, ogniska muzycznego. Prowadziła zespół teatralny w liceum ogólnokształcącym.

Pani Zofia szybko wyrobiła sobie opinię osoby znającej się na kulturze i doskonałej organizatorki. Tak więc przy organizowaniu w 1957 roku dożynek w Łańcuchowie poproszono ją o pomoc i pracę przy ich organizowaniu. W 1958 roku objęła funkcję (po raz pierwszy za pieniądze) instruktora — założyciela zespołów dziecięcych w ZDK. Starsi stażem mieszkający pamiętają zespół „Bajka”, recytatorski, taneczny, który był nieodłącznym elementem wszystkich uroczystości w Świdniku. W 1970 roku pani Zofia przeszła na emeryturę lecz oczywiście zawsze aktywna, dalej pozostała wierna pracy społecznej. Od 7 lat jest skarbnikiem kasy pogrzebowej w Klubie Seniora, przewodniczącą Klubu Złotego Wieku i prowadzi pracę kulturalną w Polskim Związku Rencistów, Emerytów i Inwalidów.

Wkład pracy pani Górówny w życie miasta jest duży, wielu młodych mieszkańców miasta zna ją doskonale z pracy w ZDK. Warto dodać, że do Świdnika przybyła z minimalnym doświadczeniem. Za działalność kulturalną na Śląsku już w 28 roku życia otrzymała Srebrny Krzyż Zasługi.

opr. I. W.

Tempo produkcji nie słabnie

(Dokończenie ze str. 1)

„Załoga nasza składająca się z przeważającej większości z kobiet uzyskuje z roku na rok coraz lepsze wyniki. Stabilizacja załogi wpływa poważnie na realizację zadań. Większość kobiet pracuje u nas ładnych już parę lat. Opanowały one dobrze swoje rzemiosło. Są zdyscyplinowane i rzetelnie wykonują obowiązki. Stąd dobre efekty i wyniki. Weź-

MAJ oraz HENRYK ŚLIWON i JÓZEF KALINOWSKI.

W przypadku wążek elektrycznych mamy do czynienia głównie z systemem pracy nakładczej. Na skutek wielu czynności nasze pracownice wykonują często roboty w domu, pozostałe zaś tzw. wykończeniowe w zakładzie. W dziale tym pracuje 29 osób. Najtrudniejszy odcinek to jednak szwalnia. Szyje tkanin pokaż-



W Zakładzie Nr 3 Polmo - FSC w Świdniku znakomitą większość załogi stanowią kobiety.

fot. M. Piaszczyńska

my dla przykładu dział montażu siodeł, którego mistrzem jest ZENOBIA KALINOWSKA. W dziale pracują głównie nitowaczki i formowaczki. Do najstarszych stażem należą TADEUSZ KOZACZYŃSKI, STANISŁAWA CHMIELOWIEC i KAZIMIERA NOZYŃSKA. W zespole tym na wyróżnienie zasługują także — MARIA TOMASZEWSKA, KAZIMIERA PORĘBSKA, ZOFIA FLIS, TERESA BAKALARCZYK, LUCYNA PIATEK (przewodnicząca koła ZSMP), STEFANIA RADOMSKA, EDWARDA ROZWADOWSKA, MARIA TURCZYK ALFREDA KISIEL, TERESA

nych rozmiarów odbywa się na dużych i ciężkich maszynach. Reklamacje wpływają sporadycznie co jest również dobrą wizytówką dla ludzi tam zatrudnionych. Na wyróżnienie na tym odcinku pracy zasługują niewątpliwie — BRONISŁAWA MATUSZAK (sekretarz OOP), brzojadzista — ALINA GĘBA, pracownice — TERESA NOWAK, URSZULA PIEPRZOWSKA, HALINA JANČZAK i ZOFIA BICZ.

W czynie lipcowym załoga nasza postanowiła wykonać dodatkową produkcję wartości 200 tys. złotych. Dotrzynamy słowa!”

M. K.

Czy finisz będzie skuteczny?

(Dokończenie ze str. 1)

39 m mogłyby być w budynkach z Osiedla Lotniczego skromnym M-2. Średnia powierzchnia oddawanych mieszkań do 1975 r. wynosiła około 43 m² natomiast obecnie powierzchnia ta przekroczyła 50,3 m².

To są wszystkie fakty o których nie można zapominać, gdy często mieszkańcy miasta, oczekujący na swoją upragnioną w śnach i na papierze kilka razy umebłowaną emkę, narzekają, że każdemu im się czekać tak długo.

A przecież budynki i mieszkania to jeszcze nie wszystko. W mieszkaniach chcemy mieć i mamy wodę, gaz, energię elektryczną, ogrzewanie. Ścieki komunalne muszą odpływać w określone i przygotowane do ich oczyszczania miejsce. To są wszystkie inwestycje towarzyszące, pochłaniające nie mniej wysiłku i środków niż samo wzniesienie budynków. Często inwestycje towarzyszące wyznaczają tempo wzrostu nowych osiedli, bo aby np. określić ilość rodzin mogła korzystać z nowych łazienek musi być zmodernizowana, a z czasem rozbudowana oczyszczalnia ścieków. Nowe ujęcie wody stało się dla Świdnika koniecznością. Kosztem 160 mln złotych wybudowano ujęcie wody, skąd już wkrótce woda płynąca nową magistralą zasili sieć wodociągowa miasta, dla której w tej chwili każdy zaoszczędzony litr wody jest bardzo cenny.

A jak przedstawia się sytuacja w budownictwie mieszkaniowym w Świdniku w połowie przedostatniego roku pięcioletniego?

W tym roku ma być przekazanych do zasiedlenia 502 mieszkania z budownictwa spółdzielczego, zakładów pracy i patronatów. Według informacji jakie uzyskałem od prezesa Spółdzielni Mieszkaniowej w Świdniku inż. Stefana Badurowicza plan efektów bieżącego roku będzie w pełni wykonany. Odbędzie się to bez szczególnych napięć dzięki pozytywnym zmianom i warunkom jakie wytworzyły się na froncie budowlanym. I tak w listopadzie zostanie przekazany w użytkowanie wieżowiec w Osiedlu Lotniczym będący ostatnim obiektem wznoszonym w tym miejscu. Na w pełni uzbrojonym wcześniej terenie trwają prace budowlane przy wznoszeniu Osiedla Sławińskiego-Wschód, jeszcze w tym roku miasto otrzyma 165 mieszkań w trzech budynkach nr 5, 8 i 10. Do ostatniego z tych budynków lokatory wprowadzą się w III kwartale bieżącego roku.

Obecnie do pełnej zdolności produkcyjnej dochodzi Fabryka Domów w Lublinie i dzięki temu nastąpiła istotna poprawa w zaopatrzeniu w prefabrykaty i elementy budowlane. Podczas gdy w roku ubiegłym notowano przesłanie na placach budów to teraz prace montażowe odbywają się na dwóch lub nawet trzech zmianach. Taką poprawą w zaopatrzeniu w elementy budowlane każe z ufnością patrzeć na realizację planowanej ilości mieszkań w roku 1980. A tym samym zrealizowanie zadań pięcioletnich.

W następnym roku zasoby mieszkaniowe miasta zwiększą się o 765 nowych mieszkań, co oznacza wybudowanie o dwieście mieszkań więcej niż w roku 1979. Aby zrealizować śmiało zamierzenia przyszłoroczne, co warun-

kuje przekazanie do roku 1980 owych 2435 mieszkań budowlani podjęli się zadania przygotować na okres zimowy 230 mieszkań w stanie surowym zamkniętym. Oznacza to, że w pierwszym kwartale przyszłego roku będzie szeroki front robót wykończeniowych, w okresie kiedy roboty montażowe i ziemne ze względu na warunki atmosferyczne są utrudnione a często wręcz niemożliwe. Będzie to miało również istotny wpływ na rytmikę oddawania mieszkań.

Niezależnie od postępu w technologii, organizacji i mechanizacji prac budowlanych nadal istnieje i będzie chyba jeszcze długo istniała potrzeba udzielania w różnej formie pomocy wykonawcom mieszkań, na które jeszcze dużo rodzin z niecierpliwością oczekuje. Pomoc taką okazują zainteresowane zakłady pracy (np. Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego w zakresie budownictwa mieszkaniowego w Świdniku) jak również sami lokatorzy. Zasadą się stało, że lokatory obejmujące mieszkanie deklarują się wykonać prace przy porządkowaniu własnych mieszkań i terenów wokół budynków. Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego czyni starania o budownictwo mieszkaniowe resortowe w ramach uchwały uruchomieniowej produkcją związaną z samolotem AN-28. Liczącą się formą pomocy jest budownictwo patronackie. Korzyści są tutaj obopólne. W tym roku rozpoczęły się prace w Osiedlu Sławińskiego-Wschód przy wznoszeniu już trzeciego w Świdniku budynku patronackiego, który w przyszłym roku zamieszka 75 rodzin. Przyszli mieszkańcy tego budynku nie szczędzą wysiłku ani nie liczą godzin pracy, z których każda zbliża ich do upragnionego, własnego mieszkania.

(Dokończenie na str. 5)

POMNIK BOLESŁAWA BIERUTA

(Dokończenie ze str. 1)

potrzebny jest blacharz. Ci, którzy sprawę znają, wiedzą, że wiek ksz część pomnika dziesięciometrowej wysokości wyłożona będzie płaskorzeźbami z blachy mosiężnej. Po kilkunastu dniach naszej wspólnej i wytężonej pracy — wiadło to czego już dokonaliśmy. Jak się wyraził sam projektant Bronisław Kubica z Warszawy — że tylko z ludźmi z WSK — Świdnik można wznosić takie budowle. Powierzono nam pracę są trudną i pracochłonną. Będąc na rusztowaniach widzieliśmy zaciekanie przechodniów, z niecierpliwością oczekujących na zakończenie prac. Lecz pospieszyć jest bardzo trudno — wielki upał wśród nagrzanego metalu, do tego zachowanie bezwzględnej bezpieczeństwa przy pracach na wysokości. Najwięcej kłopotów dostarczyły nam ustalanie, montowanie w konstrukcji przez przemysłową z Lublina, większość należało przenieść w inne miejsca po to by konstrukcja blaszana była po fachowemu przymocowana.

Cieszę się, iż moja praca i kolegowi z dywizji jest coś warta, że jest przydatna dla kraju i społeczeństwa, co w roku jubileuszu 35-lecia Polski Ludowej ma wielkie znaczenie. Mój wkład w budowę pomnika traktuję jako wyróżnienie mnie przez dyrekcję zakładu i powierzenie mi udziału w tej pozytywnej robocie, którą traktuję jako patriotyczny i obywatelski czyn.

Dzień odświeżenia pomnika będzie ważnym wydarzeniem wśród społeczeństwa Lubelszczyzny — a dla mnie wewnętrzny i niezapomniany, bo przecież praca moich rąk oraz innych kolegów dowiodła, że umiemy i potrafimy pracować dla kraju i dla siebie. To, że kiedyś żył i pracował dla dobra naszej socjalistycznej Ojczyzny, syn narodu polskiego, nasz wielki rodak i patriota Bolesław Bierut — będzie upamiętniało to właśnie miejsce, które przybędzie Lublinowi — miastu, które w walce o wolność i pokój odegrało zaszczytną rolę bohatera.”

lus.

Rówieśnicy

Mają po 35 lat, tyle samo co ich Ludowa Ojczyzna. Urodzili się, kiedy jeszcze toczyła się walka o wolność a już na skrawku odzyskanej ziemi władza ludowa ogłoszeniem Manifestu PKWN w dniu 22 lipca 1944 roku ustaliła podstawowe zasady nowego ustroju państwowego.

Dzieciństwo upływało im w atmosferze ciężkiej, upartej i twórczej pracy jaką cały naród wykonywał aby jak najszybciej dzwignąć kraj ze straszliwych zniszczeń wojennych, aby wprowadzić go na drogę nowoczesności i dostatku. Dziś, w warunkach jakże innych od tamtych powojennych pracując, założyli rodziny — tak jak każdy mają swoje powody do radości i smutku. Żyją wśród nas, są jednymi z wielu, których praca służy rozwojowi socjalistycznej ojczyzny.

Oto trzy sylwetki obywateli Polski Ludowej dla których Lipcowe Święto stanowi szczególną okazję do wspomnień o swoim życiu. Mówią o sobie:

ZOFIA SZPONAR — pracownica laboratorium osprzętu.



foto: E. Lipko

„Urodziłam się 22 lipca 1944 roku w Garbacie koło Radomia. O powiadać mojej matki wiem, że tego właśnie dnia na te tereny dochodziły ogłoszone uformowanie na linii Wisły ale wiadomo, że wolność jest już blisko. To, że mam na imię Zofia stało się za sprawą konspiracyjnej łączniczki Zofii, którą matka moja przechowywała u siebie w domu. Dziewczyna wyjeżdżając do Warszawy by wziąć udział w powstaniu prosiła matkę aby dziecko, które się urodzi i jeśli to będzie dziewczynka dała na imię Zofia. Tak też się stało, chociaż nigdy więcej już matka nie spotkała owej Zofii, która prawdopodobnie zginęła w czasie powstania.

Po ukończeniu w 1962 roku nauki w szkole zawodowej w Radomiu rozpoczęłam pracę. Przypadek zdecydował, że znalazłam się w Świdniku. Zresztą był to szczęśliwy przypadek, bo tu poznałam swego męża, tu założyłam rodzinę i otrzymałam mieszkanie i już tyle lat dobrze pracuję mi się w świdnickiej wytwórni. Będąc już matką starszego syna, w 1969 roku ukończyłam Technikum Ekonomiczne w Lublinie. Mam wspólną rodzinę. Odnoszę dużą satysfakcję z pracy zawodowej, gdyż oglądając każdy śmigłowiec w powietrzu zdaje sobie sprawę, że jest w nim również mój wysiłek. Zresztą synom o tym mówię i są bardzo dumni z tego. Moje dzieci mają zupełnie inne dzieciństwo niż ja, mają je o wiele lepsze i spokojniejsze.

Cieszę się z tego i zawsze moim największym marzeniem było aby moje dzieci były szczęśliwe. One wiedzą, że ich mama ma tyle samo lat co ich ojczyzna. Pamiętają zawsze o moich urodzinach, co wyrażają w ofiarowaniu mi pięknych kwiatów. To bardzo przyjemnie mieć świadomość, że razem z Polską roslam, że teraz kiedy tyle ogromnych dokonań w kraju stało się faktem mogę szczęśliwie żyć w społeczeństwie, mogę pracować i wychowywać swoich synów”.

ZOFIA CHOMICKA — pracownica wydziału obróbki mechanicznej, posiadająca 10-letni staż pracy w WSK:

„Urodziłam się 24 lipca 1944 roku. Rodzice mnie nie wychowywali. Nie wiem do dzisiaj jak to się stało, że mając pół roku znalazłam się w Państwowym Domu Dziecka w Lublinie przy ul. Klonowicza. Nie znam swych rodziców. Będąc wychowanką Domu Dziecka zdobyłam wykształ-

cenie zawodowe i w 1962 roku rozpoczęłam samodzielne życie podejmując pracę w Gryfowskich Zakładach Przemysłu Odzieżowego. Tam założyłam rodzinę, ale zawsze marzyłam o tym aby wrócić na Lubelszczyznę, z którą czuję się bardzo związana. W 1969 roku udało mi się te zamierzenia zrealizować i podjęłam pracę w Świdniku. Znowu otrzymałam z Domu Dziecka ogromną pomoc w zorganizowaniu sobie życia w Świdniku. Dziś, z perspektywy wielu lat zdaję sobie sprawę, że wszystko prawie co dotychczas osiągnęłam dokonałam się dzięki pomocy państwa i dlatego czuję się moralnie zobowiązana aby jak najlepiej pracować, jak najlepiej wypełniać wszystkie zadania spoczywające na mnie jako obywatelce i równieźniczce Polski Ludowej. Jako jedyna kobieta w zakładzie jestem operatorem pociągów widłowych. To mi daje dużą satysfakcję chociaż praca jest często ciężka. Cieszę się, że moja praca jest doceniana. Otrzymałam dyplom uznania z okazji XXV-lecia WSK, z okazji Dnia Metalowca a także otrzymałam dyplom w Międzynarodowym Roku Kobiet. Jeżeli jest



foto: M. Piaszczewska

taka potrzeba, chętnie biorę udział w czynach produkcyjnych. Chcę, aby swoją postawą pokazać jak bardzo wdzięczna jestem Ludowej Ojczyźnie za to wszystko co od niej otrzymałam”.

(Dokończenie na str. 6)

NASZ KOMENTARZ

(Dokończenie ze str. 1)

stąpienia wobec wkraczającej Armii Czerwonej w roli gospodarza. Koncepcja ta po niepowodzeniu akcji „Burza” na obszarach na wschód od Bugu wyznaczała z kolei Lublinowi rolę pierwszoplanową, zwłaszcza, że siły lewicy były tu stosunkowo nieliczne. Wieczorem 25 lipca przybył do miasta pierwszy oddział Armii Ludowej dowodzony przez ppłk. G. Korczyńskiego, a wraz z nim członkowie konspiracyjnej Wojewódzkiej Rady Narodowej. Wkrótce dotarła także grupa oficerów I Armii Wojska Polskiego. 26 lipca odezwa WRN — działającej z mandatu KRN i dowództwa II Obwodu AL wezwała ludność do poparcia PKWN. Faktycznie zatem od tego dnia rozpoczął się w Lublinie okres dwuwładzy. Ponieważ jednak rozmowy pomiędzy przedstawicielami Wojska Polskiego i Komendy Miasta AK w sprawie podporządkowania jednostek AK I Armii WP

wą i Białorusią o repatriacji i uregulowaniu problemów granicznych. 31 grudnia KRN podjęła decyzję o przekształceniu PKWN w Rząd Tymczasowy. Gdy ofensywa styczniowa wyzwoliła Warszawę tam stopniowo zaczęły się przeprowadzać władze i urzędy centralne, które tworzyły się i nabierały doświadczenia na Ziemi Lubelskiej, kolebce Polski Ludowej.

W maju 1945 r. nad gruzami Berlina załapały triumfalnie czerwone i białe-czerwone sztandary. Można było przystąpić do odbudowy straszliwie zniszczonego kraju. Dzięki ogromnemu wysiłkowi mas pracujących a częściowo także pomocy zagranicznej dość szybko zablżyły się wojenne rany w gospodarce. W narodzie jednak istniały wówczas głębokie, nieraz tragiczne podziały będące konsekwencją sprzeczności politycznych i społecznych w przeszłości. Poza legalną opozycją działało reakcyjne podziemie. Polska socjalistyczna nie powstała od razu, rodziła się w walce klasowej i zasługą sił postępowych jest to, że nie

35 LAT POLSKI LUDOWEJ

nie dawały rezultatów 28 lipca złożyły one broń. Dwa dni dłużej działała jeszcze Delegatura Okręgowa odmawiająca uznania PKWN. 30 lipca sytuacja się wykrystalizowała i odbyło się pierwsze oficjalne posiedzenie WRN. Na początku sierpnia całe życie polityczne oswobodzonych terenów skoncentrowało się w Lublinie. Z Warszawy przeniosło się tutaj prezydium KRN, z Chełma przybywali członkowie poszczególnych resortów PKWN, Sztab Główny WP, uszczelniała legalną pracę naczelne władze partii, stronnictwa, organizacji młodzieżowych, społecznych i szereg urzędów centralnych. Żywiołowo następował powrót do normalnego życia. Mimo ogromnych trudności budowano aparat administracyjny w regionie, uruchamiano ocalałe zakłady, powoływano placówki kulturalno-oświatowe, uzwonilo działalność szkolnictwa, lecz głównym zadaniem była mobilizacja wszystkich sił i środków do ostatecznej rozprawy z Niemcami. Wydawane w tym czasie dekrety i ustawy w praktyce w rzeczywistości zapowiedzi Lipcowego Manifestu PKWN, m.in. o reformie rolnej, zarządzanie państwowym nad przemysłem, formowaniu II Armii WP. Prowadzono też robocze rozmowy z Ukrainą, Lit-

przybrała ona jeszcze ostrzejszego charakteru i szerszego zasięgu. Apele lewicy kierowane bowiem były do każdego obywatela, który chciał żyć w wolnym, sprawiedliwym, dostatnym kraju. A po wojnie tylko program bloku demokratycznego z PPR i PPS na czele mógł zapewnić realizację takich przemian na jakie czekała większość społeczeństwa. Historia potwierdziła słuszność tych radykalnych zamierzeń.

W radosnym nastroju witamy 35-rocznicę odrodzenia naszej Ojczyzny. Myślę, iż z dumą możemy spojrzeć na dokonania jakie miały miejsce na przestrzeni lat 1944—1979 i na swój w nich udział. Ze czasami można było więcej... Na pewno. Niemniej ekonomiczno-społeczne podstawy do startu w następne trzydziestolecie mamy wspaniałe. Przekonuje o tym choćby lektura ostatniego wydania „Rocznika Statystycznego”, gdzie niektóre liczby, wskaźniki czy porównania dostarczają sporo satysfakcji z pracy własnej i całego narodu. Jak tę posiadaną bazę, ów rożący potencjał gospodarczy i ludzki wykorzystamy takie będzie nasze jutro — poziom dobrobytu i pozycja w świecie.

J.T.

Konkurs TPP-R i TPR-P zakończony

Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w WSK-Świdnik i Towarzystwo Przyjaźni Radziecko-Polskiej w Łuckiej Fabryce Samochodów (ZSRP) pragnąc wspólnie uczcić 61 rocznicę powstania Armii Radzieckiej, 60 rocznicę odzyskania niepodległości przez Polskę i 35 rocznicę odrodzenia naszego kraju rozpisali 19 września 1978 r. konkursy.

Celem konkursów było pogłębienie wiedzy jego uczestników o historycznych wydarzeniach i osiągnięciach bratnich narodów: polskiego i radzieckiego.

Konkurs przeprowadzono wśród pracowników obu fabryk. Pytania konkursu dla uczestników z

WSK-Świdnik opracował Komitet TPP-P w Łucku a dla uczestników z Łuckiej Fabryki Samochodów ZZ TPP-R w WSK-Świdnik. Zamierzono przesłać pięć najlepszych prac ze Świdnika do Łucka i odwrotnie. Przy podsumowaniu wyników uwzględniano trafność odpowiedzi, jej formę i wkład pracy w wykonanie opracowania. Nagrody dla laureatów konkursu ufundowały obydwie zakłady.

Zestaw pytań z Łucka obejmował tematy związane z powstaniem Armii Radzieckiej, jej szlakami bojowym od Moskwy do Berlina zakończonym paradą zwycięstwa na Placu Czerwonym,

z wybitnymi dowódcami tej armii oraz najświatowszymi rodzajami broni stosowanej na frontach II wojny światowej.

Pytania sformułowane dla „ŁUA-Zu” w Łucku dotyczyły naszej 1000-letniej historii, sławnych powstań narodowo-wyzwoleńczych, powstania „Wielkiego Proletariatu”, PPR i KRN, polityki W.I. Lenina w Polsce, powstania pierwszych Rad Delegatów Robotniczych oraz współczesnych naszych związków gospodarczych z ZSRP.

Najciekawsze prace wystawiono 29 czerwca br. w sali konferencyjnej WSK natomiast 2 lipca zostały wyeksponowane do ZSRP.

Wyróżniono nagrodami rzeczowymi prace: Władysława Stechnia, Czesława Zacharskiego, Witolda Siedleckiego, Kazimierza Gruski i Stanisława Kramko, a dyplomami pamiątkowymi z Łuckiej Fabryki prace Zbigniewa Kursy, Sławomira Kuliga, Dariusza Słomki, Mariana Piskorskiego, Grzegorza Latek i D. Osypuk.

Laureatami z Łucka zostali W. M. Chomutinkin, J. M. Stasiuk, A. W. Moroz, G. W. Maracz, W. M. Oleksiuk.

12 czerwca br. gościliśmy w zakładzie delegację z wiceprzewodniczącym RZZZ T. A. Pleszczenko i przewodniczącym Komitetu TPP-R tow. G.D. Maraczem. Goście zwiedzili niektóre wydziały zakładu, spotkali się z władzami wytwórni i laureatami z WSK-Świdnik, wymienili doświadczenia z pracy zawodowej, związkowej i TPP-R-owskiej.

Spotkanie nosiło charakter manifestacji uczuć wzajemnej sympatii i dobrze zasłużyło się dalszemu umacnianiu więzów przyjaźni.

k.

inż. Adam Bury

JUBILEUSZOWY PREZENT

Jubileusz 35-lecia PRL wita załoga WSK wzmocnionym rytmem pracy i szerokim frontem robót społecznych. Zobowiązania są wszechstronne i dotyczą bezpieczeństwa, oszczędności materiałów, surowców i energii elektrycznej oraz porządkowania wydziałów i terenów przyległych. Aktywny udział w czynach bierze załoga wydziału obróbki mechanicznej. Realizację zobowiązań czynów społecznych przedstawia naszemu reporterowi przewodniczący oddziałowej rady związkowej **ALEKSANDER MIELNICZUK**. Oto jego wypowiedź:

„W czynie obywatelskim 35-lecie PRL załoga postanowiła przepracować dla wydziału 4.691 godzin, 5.403 godziny w czynach społecznych, 712 godzin dla zakładu i miasta. Do 10 lipca br. Pracownicy tego wydziału przepracowali w bezpośredniej pro-

dukcyj 2.500 godzin oraz 600 godzin dla zakładu i miasta. Członkowie koła ZSMP oraz młodzież nie zorganizowana przebywali nie tak dawno nad Jezioro Białym, gdzie przepracowali 120 godzin przy porządkowaniu obiektu kolonijnego. 28 godzin pracowali społecznie nad Józefem Białym czterech pracowniczy wydziału Lechosław Hajduk, Marek Hajduk, Krzysztof Dejer i Marian Strug. Aktywnie uczestniczą w realizacji zobowiązań i czynach społecznych Jan Wymiatal, Leszek Grzyb, Ryszard Tabaczkowski, Jan Żukow, Zbigniew Gajewski, Edward Orzeł, Helena Raczkowska, Kazimierz Blaszczyk i Kazimiera Kujała.

W gnieździe mistrza Czesława Śmiecha na wyróżnienie zasługują ślusarze montażyści — Tadeusz Bieko — 68 godzin przepracowanych w czynach, Józef

Podolak — 73 godziny, Zygmunt Zieliński — 72 godziny i Józef Targoński — 42 godziny.

W gnieździe mistrza Eugeniusza Lisowskiego szlifierze — Jan Wymiatal — 43 godziny, Stanisław Kielbasa — 63 godziny, Tadeusz Róg — 43 godziny, Stanisław Siwiec — 46 godzin, oraz tokarz — Gustaw Kowalski — 53 godziny.

Z gniazda mistrza Zdzisława Jumiakowskiego wiertacz Czesław Budziński — 46 godzin oraz ślusarz Witold Adach — 45 godzin, Stanisław Walczyk — 41 godzin, Kazimierz Kilza — 62 godziny i Roman Gaik — 38 godzin.

Z gniazda mistrza Zdzisława Wójcika ślusarz Kazimierz Blaszczyk — 88 godzin, Marek Hajduk — 75 godzin, Andrzej Kopuik — 61 godzin oraz tokarz Marian Król — 41 godzin”.

KIERUNKI MAGAZYN MŁODYCH

ZSMP • ZSMP • ZSMP • ZSMP

Zakończenie roku szkoleniowego

Jednym z podstawowych kierunków działalności organizacji młodzieżowej jest praca ideowo-wychowawcza. W naszej instancji ZSMP w roku szkoleniowym 1978/79 prowadziły ją we wszystkich kołach ich zarządy oraz Zakładowa Szkoła Aktywu w ramach studium wiedzy o partii, wiedzy organizacyjnej, aktywizacji społeczno-zawodowej, wiedzy społeczno-politycznej, aktywnego wypoczynku oraz kultury socjalistycznej i religioznawstwa. I tak w różnych formach kształcenia wzięło udział około 2.000 osób.

Warto podkreślić, że organizatorzy zebrali masowych często wykazywali dużą własną inicjatywę i pomysłowość — na wyróżnienie zasługują tu koła z ośrodka konstrukcyjnego śmigłowca, wydziałów montażu ostatecznego, narzędzi i sprawdzianów oraz stacjonarnego ochotniczego hufca pracy. Bardzo ciekawie realizowano w wielu podstawowych ogniwach związków tematów związane z 35-leciem Ludowego Wojska Polskiego, 60-leciem odzyskania niepodległości i 35-leciem Polski Ludowej.

Również czwarta z kolei olimpiada Wiedzy Społeczno-Politycznej przebiegająca w tym roku pod hasłem „Ojczyzna-Patriotyzm-Socjalizm” objęła swym zasięgiem rekordową liczbę uczestników, a nasza reprezentacja w składzie: Stanisław Dziurda, Wiesław Ferenc i Zbigniew Rodak zajęła w eliminacjach wojewódzkich I miejsce.

W ostatnim okresie w studium wiedzy o partii przeszkolono 60 członków organizacji, z których część wstąpiła już w szeregi PZPR. Słowa dużego uznania należą się Młodzieżowemu Zespołowi Lektorskiemu kierowanemu przez Ewę Płonkę za wielki wkład czasu i serca w przeprowadzanie szkoleń, zwłaszcza w kołach podczas powszechnych zebrań.

19 czerwca br. w siedzibie Zarządu Wojewódzkiego ZSMP w Lublinie odbyła się uroczystość podsumowania działalności ideowo-wychowawczej w roku 1978-79, na której Zakładowej Szkole Aktywu z WSK przyznano dyplom za zajęcie I miejsca w wojewódzkim współzawodnictwie. Mimo takiego niezaprzeczalnego sukcesu jej szef Henryk Garliński nie zamierza spocząć na laurach i twierdzi, że pracy na tym niełatwym polu jest jeszcze sporo. Oddajmy jednak mu głos: „Nie każde nasze zamierzenie w tej dziedzinie udało się zrealizować, jak byśmy chcieli czy jak sobie zakładaliśmy. Przyczyny podobnego stanu rzeczy były różne. Dla przykładu wymienię kilka: brak materiałów do paru tematów co uniemożliwiało właściwe przygotowanie się lektorom, niezbyt atrakcyjna dla młodzieży tematyka części zebrań, nala aktywność zarządów niektórych kół, trudności w zabezpieczeniu właściwych warunków lokalowych. Na te sprawy zwrócimy baczniejszą uwagę w przyszłości. W kołach z wydziałów — przyrządów, weryfika-

cji, obróbki cieplnej i stolarskiego, gdzie praca szkoleniowa przebiegała najstabilniej będziemy starali się intensyfikować, by ją tam wzmocnić.

System kształcenia młodzieży stale doskonalimy dzięki czemu podnosi się jego skuteczność. W tym miejscu chciałbym w imieniu ZZ ZSMP podziękować kierownictwu politycznemu i administracyjnemu wytwórni oraz organizacjom społecznym za pomoc jakiejś nam udzielają na tym odcinku naszej działalności”. J.

S/y „Czartoryski” już pływa

Zwodowany został już w Gdańsku jacht, którym zetesempowscy żeglarze naszego zakładu popłyną w rejs jakiegoś jeszcze nie było w dziejach Klubu Wodnego Świdnika. Zanim to nastąpiło, 24 czerwca w Puławach odbyła się uroczystość nadania jachtowi imienia pod którym będzie pełnił swą służbę na morzu. Nowa jednostka nazywa się „Czartoryski” — nosić więc będzie imię mocno związane z przeszłością Puław. Jest to chyba najwłaściwsza nazwa bo jacht zbudowany został w czynie społecznym przez żeglarzy YC Instytutu Nawozów Sztucznych przy udziale żeglarzy klubów okręgu lubelskiego. Będzie to drugi jacht Lubelszczyzny równie imponujący co pływający od kilkunastu już lat s/y „Roztocze”.

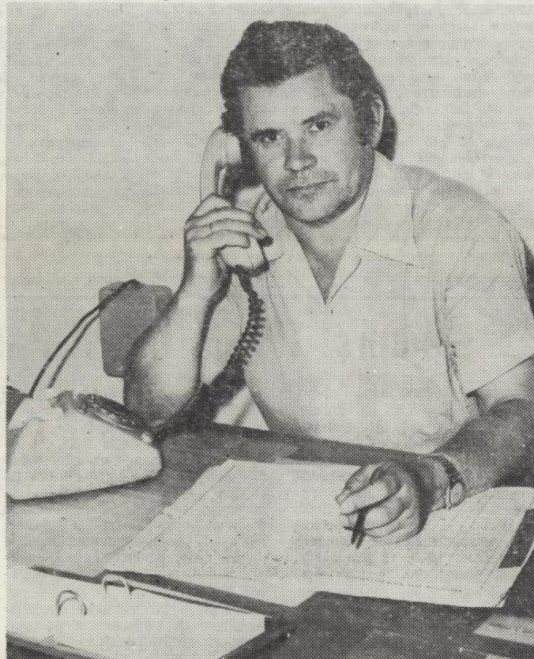
Z pracy społecznej w której przez trzydniowy okres budowy towarzyszyła wytrwałość, konsekwencja i solidarność wszystkich entuzjastów żeglarstwa zrodził się pełnomorski jacht. A jaka to była praca niech świadczy sama jednostka: długość całkowita 11,86 m, szerokość 3,5 m, zanurzenie 2,5 m, powierzchnia żagli 82,5 m², a wartość prac wykonanych przez żeglarzy szacowana jest na 4 mln złotych.

S/y „Czartoryski” jest szkuternem sztakslowym posiadającym stalowy, spawany kadłub; typowy dla konstrukcji wykonywanych w sposób amatorski. Jego wyposażenie nawigacyjne, solidność i fachuśowości wykonania wróży mu długą służbę pod polską banderą sportową. Rozpocznie ją już 1 sierpnia biorąc ze świdnicką załogą kurs na Morze Północne.

an.

Nauczyciele i wychowawcy młodzieży

W ostatnim wydaniu Kierunków pisaliśmy o zakończonym niedawno plebiscycie na „Najlepszego Nauczyciela i Wychowawcę Młodzieży”. Dziś prezentujemy krótko pozostałe sylwetki z pierwszej szóstki, w tym jego zwycięzcę Tadeusza Gryciuka oraz Michała Karasia. Zamieszczamy także zdjęcia wszystkich laureatów.



TADEUSZ GRYCIUK

W wytwórni pracuje od 1952 r. Jest kierownikiem zmianowym w wydziale pomp i sprzęgieł. Swoją wiedzą i doświadczeniem służy chętnie młodym za co ci go bardzo lubią i cenią. To, że

wybrany został w plebiscycie już po raz szósty świadczy samo za siebie. Aktywny działacz społeczny. Członek PZPR, odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem 30-lecia PRL, Złotą Odznaką TPPR, srebrną odznaką „Zasłużony dla WSK”.



MICHAŁ KARAS

Do WSK przyszedł w 1959 r. Od 11 lat jest mistrzem w wydziale budowy prototypów. Cieszy się dużym autorytetem wśród przełożonych i współpracowników. Wiele uwagi poświęca sprawom adaptacji społeczno-zawodowej młodzieży. Zawsze chętny do przyjęcia z pomocą w rozwiązywaniu jej problemów. W plebiscycie wybierany był czterokrotnie w swoim wydziale.

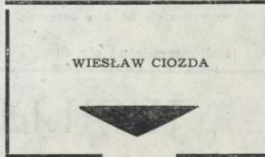


WIESŁAW KOSECKI



JERZY PECYŃSKI

WIESŁAW CIOZDA



ZDZISŁAW MARCZUK



PŁYWACKI MITING

Z okazji 25-lecia miasta Świdnika w pierwszej połowie lipca br. na krytej pływalni w Świdniku odbył się ogólnopolski mityng pływacki. W 12 konkurencjach uczestniczyło 140 zawodników z czołowych klubów krajowych. Puchar ufundowany przez Naczelnika Miasta dla najlepszej zawodniczki, zdobyła Marzena Sambońska z Avii zwyciężając w wyścigu na dystansie 100 m w czasie 1,20,5 sek. Dobry wynik na dystansie 100 m stylem dowolnym w czasie 1,05,8 sek. uzyskała również Danuta Stepien ze świdnickiej Avii. K.

Taaaka ryba!

Wielce zadowoleni wrócili z wycieczki do miejscowości Ślipcze członkowie koła wędkarskiego ze Świdnika. Torby wędkarzy pełne były tym razem leszczycy i sumów. Rekordzista został ptacownik WSK Stefan Kociubowski. W kilka minut po przyjeździe nad rzekę u haka jego wędki zaczepił się ponad 18-kilogramowy sum o długości 143 cm. Kłopot z wyciągnięciem ryby trwał ponad pół godziny. Z pomocą wędkarzowi ze Świdnika pospieszyli miejscowi rolnicy, a uciechy przy tym było co nie-miara. Zdobywcę Stefana Kociubowskiego jest dotychczasowym rekordem koła w wycieczkach zespołowych. W indywidualnym wędkowaniu brały podobno jeszcze większe ryby, ale było to dość dawno. K.

WIADOMOŚCI Z MIASTA



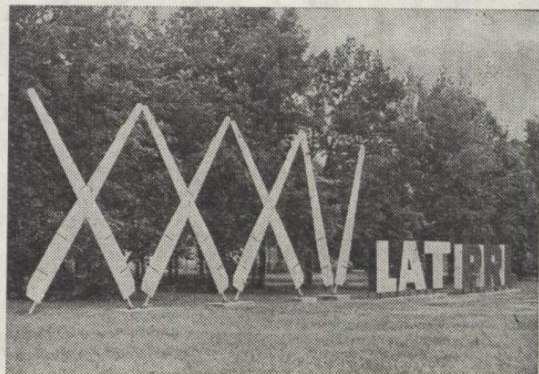
W lipcu w ramach OHP pracuje przy upiększaniu Świdnika ponad sześćdziesięciu uczniów z Andrychowa. fot. E. Lipko

List do redakcji

W ramach walki o zmniejszenie traconych minut roboczych zwracam się z prośbą o interwencję w pewnej na pozór drobnej sprawie. Chodzi mi o rejestrację chorych na osiedlu, która odbywa się o godzinie 7,00 i 7,30. Pracownicy zakładu (i nie tylko) pracujący od godziny 7,00 chcąc zarejestrować kogoś z rodziny muszą obowiązkowo spóźnić się do pracy. Dzisiaj zobaczyłem właśnie ile takich osób jest. Chyba niewielką reorganizacją pracy kilku osób w przychodni osiedlowej sprawę można załatwić by rejestracja rozpoczęła się od godziny 6,30.

Proszę o pomoc w powyższej sprawie.

L. K.



Okolicznościowa dekoracja przy wjeździe do miasta z okazji 35-lecia PRL. fot. E. Lipko

CZY FINISZ BĘDZIE SKUTECZNY?

(Dokończenie ze str. 2)

Problem, jakim jest całościowy kształt zagadnień związanych

z budownictwem mieszkaniowym w Świdniku, znajduje się w centrum zainteresowania miejskich władz politycznych i gospodarczych. Wiele starań, ważnych interwencji, zabiegów i osobistego zaangażowania powoduje, że nie występują opóźnienia w zakresie realizacji zadań planowych i każdy oczekujący na mieszkanie może ze spokojem obserwować postępy w pracach budowlanych, gdyż określone terminy przydziału

mieszkań są realne.

Wielka batalia, która toczy się w naszym kraju o mieszkania, przy zespoleniu wysiłków przedsiębiorstw budowlanych i ludzi nie związanych bezpośrednio z budownictwem wynika i stanowi o słuszności polityki społecznej i socjalnej państwa, która między innymi zakłada, że do roku 1990 każda polska rodzina będzie posiadała mieszkanie.

(jal)

TYŁEM DO RATUSZA

Kilkakrotnie pisałem w „Głosie Świdnika” o balaganie panującym z tyłu kina, obok parkingu. Pisałem, pisałem i nic, aż tu naraż w tym miejscu zaczęło kopać rowki, potem zwyczajowo odczekano sporo czasu. Następnie zaczęła budowa, która trwała dość długo (również zwyczajowo). I tak powstały obok siebie dwa niepozorne, ale identyczne obiekty, ukryte w cieniu drzew.

Gdy wymalowano szyldy na oknach, poszedłem zobaczyć co to ma być. Może jakieś zakłady usługowe, czy sklepy? Skądże znowu. Napisy informowały, że będzie tam można zjeść frytki, pić ziemniaczane oraz napić się piwa. Zaskoczenie zupełne. Jednak po ochłonięciu zacząłem logicznie myśleć.

Nareszcie WSS „Społem” wysłała naprzeciw potrzebom mieszkańców. Jak dotąd w mieście mieliśmy mało miejsc gdzie można by sobie strzelić „Perłę chmielową”. Wszystko stało się jasne. Zaplecze ustawione tyłem do bloków, by dzieciaki nie brały przykładu z dorosłych i zbyt szybko nie zaczynały popijać „złocisty napój”.

Przed wejściem dużo drzew oraz okazały płot, pod którym można sobie smacznie pospać, gdy komuś zbyt mocno zakręci się w głowie. Sen na świeżym powietrzu jest zdrowy i powoduje pełne dotlenienie organizmu.

Takie, a nie inne ustawienie „małej gastronomii” ma również

duże znaczenie ochronne. W obecnej sytuacji, gdy ktoś zbyt często popijał to wszyscy o tym wiedzieli. Tutaj będzie można to robić bez skrupułów. Miejsce mało uczęszczane, dobrze ukryte przed oczami gapiów. Sami swoi. Również w czasie pracy będzie gdzie skoczyć na piwko i nikt tego nie zobaczy.

Wybór tego miejsca, a nie innego placu był umotywowany również tym, że okienka należy dbać i wyjść mu naprzeciw.

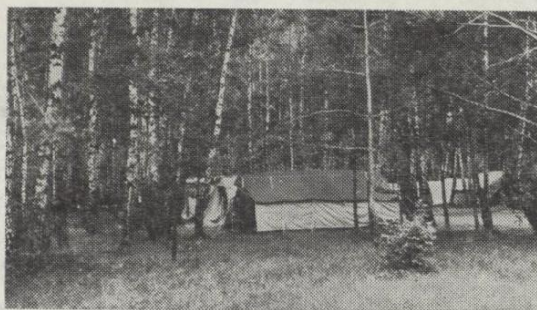
Wspomniany płot jak i drzewa z dawien dawna służyły jako

nieśca pijackich libacji. Teraz poziom konsumpcji alkoholu podnieśli się. A propos piwa. Spożycie tego napoju w porównaniu z innymi krajami, w Polsce jest niskie. Dzięki inicjatywom świdnickich fachowców od gastronomii krzywa wzrostu znacznie pójść wyżej. A przy tym zysk WSS-u wzrośnie.

A więc hop szklankę piwa, jak zwykły śpiewać Marek Grechuta. Tylko, że nie szklankę lecz butelkę. Ale to nic...

Tadeusz Rot

HARCERSKIE WSPOMNIENIA



Ten nie zna przycięto kto nie jeździł na obozy...

Fot. I. Wierżchoś



Na zdjęciu znana postać wśród świdnickich harcerzy — druh Dariusz Rubaj w gronie obozowiczów na jednym z letnich zgrupowań.

fot. Archiwum



Moja żona przy każdej okazji (a kobiety już potrafią z wdziękiem takie okazje znajdować) uprzejmie znajomym donosi, że wolałaby codziennie się gościć niż mnie o 6 rano budzić oraz przez 20 minut przekonywać, że jeśli za chwilę nie ustanie to na pewno spóźnię się do pracy, a już oczywiście nie zdąży mleczka wraz z pieczywkami do domu dostarczyć. Zdarzało się, że wprawdzie żonę w zadumieniu gdy świeże prowianty dostarczałem i syrena nie zaskoczyła mnie w momencie gdy pokonywałem ostatnie metry, no może dziesiątki metrów, dzielących mnie od zegara stwierdzającego na karcie punktualność pracownika. Tak było do czasu, zresztą nie tak odległego, gdy znowu ktoś z handlowców miał koszmarną, bezsenność, upalną noc. Chyba właśnie w czasie takiego snu ducha rodu się pomysł różnych „uspra-

wień” z gatunku jak ludziom zepsuć rano humor. Udało się, udało.

Od czasu kiedy trzeba rano stać w sklepie samoobsługowym (usprawniającym obsługę!) dziesięć minut w ogonku aby jednej pani puste butelki po mleku sprzedać, a następnie drugie dziesięć aby drugiej pani za pobrane mleko zapłacić, zrezygnowałem z porannych zakupów, nawet takim kosztem, że już teraz ni-

czym własnej żony nie mogę za-skoczyć. Ciekaw z drugiej strony jestem czy już ktoś za to usprawnienie otrzymał należne honory i awanse, czy też jeszcze biedaczek będzie musiał swój intelekt wyżyć nad dalszymi tego typu usprawnieniami, aby może ludzi zniechęcić do płatania się po sklepach w godzinach rannych.

Przedłużenie czasu zakupów przed udaniem się do pracy może mieć i ma związek z bezpieczeństwem na świdnickich uli-

cach a szczególnie na ul. Przemysłowej, która to jest arterią prowadzącą do WSK. Tatusiowie i mężowie, którym zdarzyło się te 5 lub 10 minut spędzić dłużej w sklepie, zaczynają się spieszyć. Brakuje owych minut i co robić? Ano dosiadają swoich szybkich, licencyjnych fiatów, dychawicznych ale rodzinnych syren oraz innej maści samochodów i zaczyna się tzw. dojazd do pracy. Przestają obo-

wiązywać w 50 przypadkach na 100 przepisy a liczy się tylko czas. Liczy się też marka. No bo jak może tzw. duży fiat, za całe sto osiemdziesiąt parę tysięcy jechać za maluchem zwanym często „przyszcem”? Chociaż ten też na ulicy pod wiaduktem jedzie już z prędkością o 500 zł za dużą niż przepisy nakazują, to jednak rozpoczyna się wyprzedzanie. To nic, że przejścia dla pieszych. Linia ciągła też się nie liczy. Nie ma też czasu na to, aby

zwrócić uwagę, że duży ruch pieszych na chodnikach, że może któreś z dzieci prowadzonych do przedszkola zdecydowanie się wkroczyć na jezdnię w najbardziej nieodpowiednim momencie. Ważne jest aby znaleźć się przed pojazdem poprzedzającym.

Od skrzyżowania do bramy zakładu jest niespełna kilometr i czy któryś z panów kierowców - kozaków zastanowił się ile na tym jednym kilometrze popelnia

górę tatusi jedzie wolno, bo może pan milicjant zaproponować mandat. Stąd wnioskuję, że efekty akcji są coraz mizerniejsze co świadczy o przyzwyczajeniu świdnickich kierowców do spokojnej i bezpiecznej jazdy przez teren zabudowany jaki się rozciąga wzdłuż drogi w kierunku Lublina. Czy zatem nie czas przenieść swoją uwagę w inne miejsce, gdzie popisy niektórych o mało co wirtuozów kierowców mogą się w końcu skończyć tragicznie? I jeszcze jedno. Ktoś mi kiedyś zadał pytanie — czy syreny w WSK muszą wyć tak długo oznajmiając rozpoczęcie zmiany, przerwy śniadaniowej i zakończenie pracy. Odpowiedziałem, że pewnie nie muszą tak wyć, bo to nie czas kiedy jeden zegarek zdarza się na całą kamienicę. Żony też odwykły chyba od podawania ciepłej strawy na stół kiedy chłop wracając z roboty w drzwi mieszkania rodzinnego stawał. Ale czy ja poprawnie przyjacielowi to wyjaśniłem?

r.

Piłkarskie nadzieje i obawy

PIŁKARZE WRÓCILI DO ŁASK KIBICÓW. ICH BALANS NA KRAWĘDZI PRZEPASCI W UBIĘGŁYM SEZONIE ROZGRYWEK MISTRZOWSKICH W II LIDZE NAPSUŁ SPORO KRWI MIŁOŚNIKOM FUTBOLU, ALE ZAKOŃCZYŁ SIĘ SZCZĘŚLIWIE. ZA KILKANASIE DNI POJAWIA SIĘ ONI PONOWNIE NA ZIELONEJ MURAWIE BOISKA.

5 sierpnia br. — wiemy już o tym wszyscy grać oni będą na własnym stadionie z exligowcem warszawską Gwardią. Jaki będzie rezultat pierwszego pojedynku — trudno przewidzieć. Obawie drużyny mają swoje własne kłopoty. Zarówno Gwardia

tkwią znacznie większe możliwości aniżeli w zespole Avii. Wystarczy przejrzeć listę nazwisk zawodników obydwu zespołów aby trzeźwo i obiektywnie ocenić, którą z drużyn stać na więcej. Ponieważ jednak w sporcie bywa i tak że nie tylko nazwiska lecz również i takie zjawiska jak ambicja czy szczęście wchodzą w rachubę — sprawę końcowego pojedynku Gwardia - Avia zostawiamy na razie w spokoju. Na pierwszy występ świdniczan patrzeć będziemy z nieco innej strony. Drużyna zostanie poważnie odmłodzona. Obojętność rutynowych piłkarzy wybiegnie na boisko w nowym sezonie kilku debiutantów — młodych zawodników. Oczywiście nie wszyscy na raz. Trener ANDRZEJ GAJEWSKI wybierze do gry z pewnością tych najlepszych, którzy jego zdaniem zdali egzamin dojrzałości na obozie przygotowawczym w Raciborzu. Ci, którzy desygnowani zostaną do gry w pierwszym zespole nie będą mieć z pewnością łatwego zadania. Wiele zależy od tego jak szybko potrafią się oni zaaklimatyzować w gronie starszych kolegów. Młodzi mają bowiem to do siebie, że uginają się przed etatowymi, starszymi stażem zawodnikami i wówczas ograniczają na boisku swoje możliwości. Kompleks niższości odgrywa tu niebagatelną rolę. Z kolei wiadomo nie od dziś, że od zawodników w wieku 30 lat coraz trudniej wykrzesać jest

bojowość, werwę i fantazję do gry. II-ligowa Avia w sezonie 1979-80 nie może być dla niektórych graczy domem spokojnej starości.

A więc kredyt zaufania dla

młodzieży na pewno, przy równocześnie jednak ostrym spojrzeniu na starszych stażem zawodników, którzy pozostali w zespole z dawnych lat. Reasumując — u progu nowej edycji roz-

grywek mistrzowskich w naszych refleksyjnych rozważaniach oprócz nadziei na lepsze nie brak także i obaw.

k.



jak i Avia znajdowały się ostatnio w dużym impasie. Gwardziści występujący w I lidze spisali ubiegłoroczny sezon na straty. Po rocznym pobycie w ekstraklasie drużyna stołeczna wylądowała w II lidze. Mocno przyćmiony blask Gwardzistów nie oznacza wcale, że Avia będzie faworytem w pierwszym inauguracyjnym meczu. Wprost przeciwnie, ze strony gości należy się spodziewać nieustępliwej, a może nawet i bujardonowej walki. Wynika to z dotychczasowego stylu gry naszych przeciwników, a oprócz tego dla nikogo nieującego się na rzeczy nie ulega wątpliwości, że w piłkarskiej kadrze Gwardii

Słoneczne wakacje

W każdym roku, kiedy szkoły zawieszają swoją działalność na okres wakacji, wylania się problem dla rodziców gdzie i jak zapewnić właściwe spędzenie wolnego czasu swoim pociechom — zarówno tym, którzy możolnie dźwigali przez cały rok szkolny tornister jak też prawie już dorosłej młodzieży.

I właśnie w tym momencie propozycje organizacji wypoczynku dzieci i młodzieży jakie pracownikom WSK oferuje dział socjalny okazują się bardzo cenne.

W tym roku na okres wakacji zorganizowano ogółem ponad 1100 miejsc w trzech kolonijnych turnusach a dodatkowo 40 miejsc w obozie namiotowym dla uczniów szkół ponadpodstawowych w miejscowości Ślesin koło Konina. Najwięcej wyjedzie do Okuninki nad Jeziorem Białym, gdzie WSK posiada własny ośrodek kolonijny, przyjmujący w jednym turnusie ponad 300 dzieci. Kilkadziesiąt miejsc w każdym turnusie uzyskano drogą wymiany na ośrodkach kolonijnych innych przedsiębiorstw w Jastrzębiej Górze, Pińczowie i Ujsołach koło Żywca.

Praktykowana od kilku lat wymiana miejsc kolonijnych pomiędzy przedsiębiorstwami ma wiele zalet. Można było w ten sposób utworzyć bardziej urozmaiconą bazę kolonijna spełniającą więcej funkcji poznawczych i klimatycznych. Ogólna ilość miejsc dla dzieci w ośrodkach kolonijnych spełnia 100 proc. potrzeb w tym zakresie. Jednakże biorąc pod uwagę wymagania indywidualne co do miejsca pobytu dziecka nie wszystkie zadania rodziców zostały zaspokojone, chociaż w większym stopniu niż w latach ubiegłych.

Dzieci ze strony organizatora wypoczynku mają zapewnioną właściwą opiekę pedagogiczną. Całą kadrę zatwierdził Wydział Oświaty Urzędu Miejskiego, a składa się ona z nauczycieli, studentów odbywających praktyki oraz innych osób mających odpowiednie uprawnienia.

O wypowiedzi na temat organizacji turnusów kolonijnych oraz ich przebiegu w ośrodku Okuninka nad Jeziorem Białym poprosiliśmy kierownika działu socjalnego WSK Romana Mańko:

Dokonano dużego wysiłku aby na czas przygotować ośrodek w Okunince. Na wiosnę okazało się, że w skutek ciężkiej zimy zakres wcześniej

planowanych prac remontowych zwiększył się dwukrotnie. Wielkie słowa uznania należą się zarządce przedsiębiorstwa a szczególnie komisji kobiecej przy Radzie Zakładowej za wiele pracy wykonanej czynnem społecznym przy porządkowaniu i wyposażeniu ośrodka kolonijnego. Bez tej pomocy byłyby ogromne trudności w terminowym zorganizowaniu pierwszego turnusu. Mielśmy również pewne kłopoty ze skompletowaniem kadry kolonijnej, głównie ze względu na różnicę w terminach rozpoczęcia wakacji przez szkoły średnie i podstawowe oraz terminy sesji egzaminacyjnych studentów. Wszystkie te trudności jednak zostały pokonane i 15 czerwca rozpoczął się pierwszy turnus. Nie jest tajemnicą, że w początkowym okresie nie było dobrze z zaopatrzeniem w produkty żywnościowe. Wynikło to z różnych przyczyn w każdym bądź razie na skutek konkretnych decyzji odpowiednich urzędów, sytuacja w połowie pierwszego turnusu radykalnie się poprawiła pod tym względem. Na zaopatrzenie kolonii niekorzystny wpływ miał również tegoroczny krótki sezon owoce.

Zdecydowanych interwencji z naszej strony wymagała również zła praca służb gospodarki komunalnej, wykonującej pewne zlecenie przez ośrodek czynności.

W ośrodku kolonijnym występują jeszcze braki w wyposażeniu w sprzęt sportowo-rekreacyjny oraz świetlicę. Duży wkład w wyposażenie ośrodka posiada załoga wydziału produkcyjnych wytwórni, która wykonała w czynie społecznym wiele potrzebnych i funkcjonalnych urządzeń. W niedługim czasie planuje się wymianę podstawowego wyposażenia sal w ośrodku a także zastąpienie nieczytelnych podłóg z desek materiałami innymi.

Prowadzenie turnusów kolonijnych składających się z tak licznej grupy (ponad 300) dzieci wiąże się z wieloma problemami, które nie występują przy mniej licznych grupach. Niemniej dokładamy wszelkich starań aby dzieciom naszych pracowników wypoczywało się jak najlepiej i pobyt w Okunince stanowił dla nich miłe przeżycie.

W następnym wydaniu gazety zamieścimy obszerny reportaż z ośrodka kolonijnego WSK w Okunince nad Jeziorem Białym.

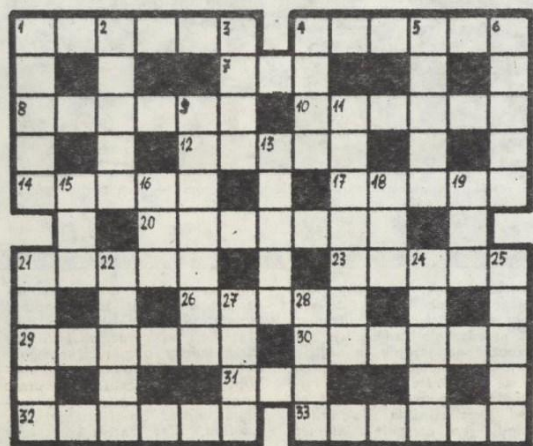
r.

Święto Sztandaru Ludu na sportowo

W ramach wielu imprez organizowanych w Świdniku z okazji drocznego święta „Sztandaru Ludu” prym wiodły gry i zabawy sportowe. Udany festyn młodzieżowy w którym nie zabrakło konkurencji lekkoatletycznych i zawodów pływackich. W grach zespołowych dominowały siatkówka i koszykówka. W biegach ulicznych startowało 150 junaków. Odbyły się również — rejonowa spartakiada pracowników administracji państwowej z pięciu zakładów świdnickich oraz mistrzostwa w strzelaniu z kbks. W skokach spadochronowych brylował nowo kreowany mistrz Polski juniorów Piotr Brendler, który zademonstrował wysokie umiejętności w tej dyscyplinie. Rzeszyscy oklaskami żegnała świdnicka publiczność zespół „Mortale”, który wystąpił gościnnie w kinie „Lot” dając rzadko spotykany pokaz sprawności fizycznych.

k.

Krzyżówka



POZIOMO: 1. doświadczony, mądry doradca, 4. komplet naczyń stołowych, 7. autor trylogii „Przed potopem”, 8. usterka, awaria, 10. propozycja handlowa, 12. połączenia z Wisłą poprzez Notec i Kanał Bydgoski, 14. podziałka albo rozpiętość głosu, 17. bies, 20. poemat epiczny przypisywany Homerowi, 21. najstarszy okres ery paleozoicznej, 23. jon ujemny, 26. promieniotwórczy pierwiastek chemiczny sztucznie otrzymany w 1940 r., 29. większe skupisko ludności, 30. jednostka miary lukowej kąta, 31. Czarna Woda, 32. stolica Anglii, 33. dęty instrument blaszany.

PIONOWO: 1. władca Frygii wg legendy zamieniał wszystko w złoto przez dotknięcie, 2. olej skąpny, 3. część należności, 4. lina umocowana do bomu, 5. zapal, energia, 6. miejsce rozpoczęcia wyścigu, 9. czworobok, 11. mieszkanie na poddaszu, 13. krata w palenisku, 15. lodowa trawata, 16. termin tenisowy, 18. współzałożyciel Towarzystwa Filomatów, 19. gatunek kawy brazylijskiej, 21. lipcowy solenizant, 22. np. czasu, 24. Troja, 25. dzieł wiewióru muzykujących, 27. ptak nocny np. półkocz, 28. alkohol do herbaty lub do ciasta.

(Dokończenie ze str. 3)

ANDRZEJ KASIURA
pracownik działu zaopatrzenia:
„28 lipca 1979 r. ukończy 35 lat. Urodziłem się w Ciechankach Łęczyńskich. Matka moja była

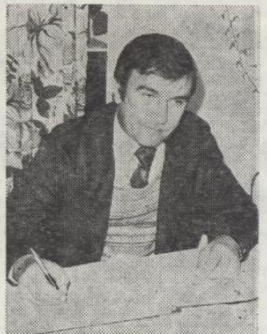


foto. E.Lipko

nauczycielką przez 33 lata. W okresie okupacji prowadziła tajne nauczanie. Ojciec w latach

wojny walczył w partyzancie, a po wojnie pracował jako urzędnik państwowy. Matka posiada Złotą Odznakę ZNP za prowadzenie tajnego nauczania oraz Srebrny Krzyż Zasługi. Ojciec otrzymał również wiele odznaczeń między innymi Złoty Krzyż Zasługi, Medal Zwycięstwa i Wolności oraz Krzyż Partyzancki.

Tematy związane z okupacyjną udręką narodu polskiego często były poruszane w moim rodzinnym domu i może właśnie dlatego wcześniej jeszcze jako dziecko, zrozumiałem i na swój sposób oceniałem czym dla wszystkich Polaków było odzyskanie wolności i ustanowienie naszego, sprawiedliwego ustroju społecznego. Wykształcenie podstawowe zdobyłem w swojej rodzinnej miejscowości a następnie uczęszczałem do Technikum Mechanicznego w Lublinie. Z różnych względów naukę musiałem przerwać w trzeciej klasie i przenieśliem się do Świdnika gdzie ukończyłem szkołę zawodową i podjąłem w 1962 roku pracę w WSK. Później była służba wojskowa w jednostkach pancernych. W wojsku

wstąpiłem w szeregi PZPR. Po dwóch latach wróciłem do Świdnika i pracując w WSK ukończyłem systemem wieczorowym technikum mechaniczne. Przez pracę w wytwórni mocno związałem się ze Świdnikiem. Mam tutaj mieszkanie, dzieci moje uczęszczają do świdnickich szkół. Bardzo się cieszę, że dobrą nauką starają się już teraz wypieścić jak najlepiej swoją rolę w społeczeństwie. Taki jest mój cel, aby przez pracę, którą staram się wykonywać jak najlepiej oraz wychowanie dzieci na dobrych obywateli, godnie wywiązywać się z obowiązków Polaka — rolnika Polski Ludowej.”

r.

GŁOS ŚWIDNIKA

Adres redakcji 21-045 — WSK
Świdnik k. Lublina tel. 120-61
wewn. 249

Drukarnia zakład. WSK-Świdnik
z. 921 z dn. 10.07.79 r. 3000 — M-7